Rok I. Lwów, dnia 15 Grudnia 1878. **Nr. 12.**

Przedpłata wynosi
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 60 ct.
dla zamiejscowych . 75 „
Rękopisów nie zwraca się.
Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem pocztowym pod adresem: **Jan Wartyński** ul. Słodowa l. 4.
Wszelkie ogłoszenia przyjmuje się za spłatą 5 ct. od wiersza.

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM DRUKARSKIM.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z następującym numerem rozpocznie się drugi rocznik wydawnictwa *Pracy.* Programem jej będzie i nadal ta myśl, jaką niejednokrotnie wypowiedzieliśmy w ciągu obecnego rocznika: obznajamianie ogółu klas pracujących z najważniejszemi zdobyczami ludzkiej myśli i nauki i zarazem bronienie publiczne interesów tych klas, osobliwie interesów ekonomicznych i towarzyskich. Pismo nasze i nadal chętnie użycza miejsca wszystkiemu, co w uczciwy i sumienny sposób może przyczynić się do bliższego poznania naszego życia i naszych stosunków, do zwiększenia solidarności i koleżeństwa pośród klas pracujących, popiera zarazem wszelkie szlachetne dążenia do usunięcia niedostatków i poprawy stosunków, śród których żyjemy.

Redakcja tedy zaprasza do jak najliczniejszej przedpłaty na *Pracę* wszystkie klasy pracujące, raz ze względu na jej niską cenę, a powtóre ze względu na to, iż *Praca* po dziś dzień jest jedynym organem klas pracujących we Lwowie i na tem stanowisku zamierza trwać daléj.

Uprasza się przysyłać zamówienia pod adresem: ***Józef Daniluk***, redaktor *Pracy*, ulica Łyczakowska, l. 67., Isze piętro.

Przedpłata wynosi
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . . , ***50*** ct.
dla zamiejscowych . . . . ***65*** „

Nauka i jej stanowisko wobec klas pracujących.

(Dokończenie.)

Jest to rzecz pewna, że człowiek, który od drugich ludzi i od całego społeczeństwa najwięcej doświadcza wpływów, najwięcej otrzymuje dobrodziejstw, przecież najpóźniej dopiero zastanawia się nad życiem tych ludzi, nad składem i porządkiem społecznym i wreszcie nad własną swą istotą i przeznaczeniem. Niebo, kwiaty, przedmioty barwne i świecące, w ogóle rozmaite zjawiska przyrody prędzej poruszają jego ciekawość, niż życie otaczających go ludzi; przedmioty dalekie prędzej go zajmują, niż przedmioty bliskie, do których przywykł i nad którymi mało się zastanawia. Lecz nie samo przywyknięcie jest przyczyną tego; jest przecież wiele innych rzeczy zwyczajnych, które mimo to zajmują już w dzieciństwie naszą ciekawość. Nierównie ważniejszą przyczyną tego późnego zastanowienia jest wielka zawikłaność stosunków ludzkich, ogromna ilość przyczyn i skutków przeplatających się ze sobą, wyradzających coraz nowe przyczyny i skutki, działających to jawnie, to skrycie i trudnych do rozwikłania nietylko umysłowi prostemu, ale nawet wielkiej ilości ludzi uczonych i myślących. Nie ma nauki tak trudnej, tak zawikłanej, ale zarazem tak ważnej, jak nauka o człowieku i o życiu ludzkiem. Ona dopiero może wykazać prawdziwe stanowisko człowieka wobec przyrody i wobec drugich ludzi, ona tysiącami przykładów popiera wnioski swe o tem, jak należy żyć i którędy kierować własny rozwój, ona wskazuje początek ludzkiego postępu i chociaż nie może wskazać ostatecznego końca jego, to przecież wyraźnie wskazuje najbliższy cel — równość i szczęście wszystkich ludzi. Lecz podobnie jak pojedynczy człowiek z postępem wieku i myśli dopiero najpóźniej zastanawia się nad człowiekiem i społeczeństwem, tak też i cała ludzkość najpóźniej doszła do opracowania nauk antropologicznych i dopiero w naszym wieku, w ostatnich dziesiątkach lat widzimy ich większy rozwój i prędki postęp naprzód.

W młodości jeszcze uczono nas w katechizmie, że człowiek składa się z ciała i duszy. Nie wchodząc w rozbiór tego zdania, a mianowicie nie zastanawiając się bliżej nad tem, co to jest dusza i jaka ona, zaznaczymy tylko, że i nauka przyjmuje podobny rozdział. Ona dzieli władze człowieka na cielesne i duchowe. O cielesnych, jak wiemy już, uczą nauki fizyczne, a mianowicie anatomja (nauka o częściach ciała), i fizjologja (nauka o czynnościach tych części wtenczas, kiedy ciało żyje). Władze duchowe należą już do nauk antropologicznych, bo one wyróżniają człowieka od reszty zwierząt i od wszystkich innych tworów przyrody, one nadają mu zdolność żyć i pracować wspólnie, myśleć, czuć, postanawiać i śledzić, one czynią go człowiekiem we właściwem znaczeniu tego słowa.

W rzędzie nauk fizycznych widzieliśmy na samym początku matematykę, która uczy o ilości i formie ciał bez względu na treść i na jakość ciał. Powiedzieliśmy, że jest to nauka najprostsza, która wszystkie swe prawdy wywodzi sama z siebie i że przeto jest najdoskonalsza. Podobnie też na samym wstępie do nauk antropologicznych widzimy naukę logiki, tj. naukę myślenia. Człowiek, by być istotnym człowiekiem, musi myśleć, logika myślenie ludzkie ujmuje w pewne formy. Ona nie zastanawia się nad treścią, nad tem, co czło-

wiek myśli, ale uważa tylko na to, jak człowiek myśli, z jakich elementów składa się jego myślenie i czy prawidłowo on używa tych elementów. Logika więc, podobnie jak i matematyka, jest nauką formalną i w stosunku do innych nauk antropologicznych jest nauką najpojedyńszą i najprostszą.

Myślący człowiek zastanawia się przedewszystkiem nad sobą, uważa na swoje czynniki i stara się godzić je ze swemi myślami, rozbiera i porządkuje swe pojęcia, uczucia i zastanawia się nad ich istotą. Temu zastanowieniu odpowiada nauka psychologii, czyli nauka o duszy ludzkiej. Ta nauka rozbiera wszystkie czynności duchowe człowieka, lecz już nie formalnie jak logika, ale właśnie ze względu na ich treść, przyczyny, przebieg i skutek. Psychologja przeto daje najwięcej materjału i najwięcej skazówek dla pedagogii, czyli nauki o wychowaniu ludzi.

Poznawszy siebie samego, t. j. poznawszy niejako jednę cegiełkę, których miljony składają całą ludzkość, człowiek myślący zwraca się do poznania tej ludzkości, a przedewszystkiem do poznania tych losów, jakie ona przebyła dotychczas. Z tem poznajamia go historja t. j. nauka o losach narodów od najdawniejszych czasów aż do teraz, i etnologja t. j. nauka o życiu rozmaitych narodów, o ich urządzeniach, zwyczajach, obyczajach itd.

Dorósłszy wieku dojrzałego człowiek staje się obywatelem kraju, ojcem rodziny, gospodarzem i właścicielem rozmaitych przedmiotów; wywiera przeto po części wpływ na losy innych podobnych ludzi, i sam poczuwa na sobie ich wpływy. Jednem słowem, człowiek staje się czynnym członkiem społeczeństwa i poczuwa wszystkie związki społeczne, które przedtem chociaż i wpływały na niego, ale nie tak silnie i nie wprost. On zastanawia się tedy nad istotą tych związków, bada ich początek i cel; temi badaniami zajmuje się w zakresie naukowym ekonomia społeczna, czyli nauka o gospodarstwie społecznem. Ta nauka jest najtrudniejszą i najważniejszą ze wszystkich, jakie poznaliśmy dotychczas, gdyż ona śledzi między innemi przyczyny nędzy i bogactwa u ludzi, uczy o pracy, jej owocach, i ich podziale, jednem słowem, pokazuje nam życie człowieka w jego codziennym, całkowitym zakresie, ze wszystkiemi jego potrzebami. Dla swego objaśnienia wymaga ona wszystkich innych nauk, one muszą jej służyć materyałem, i tylko o ile która nauka ma z nią związek, o tyle można ją nazwać pożyteczną. Bezprzecznie, ta nauka ma największe znaczenie dla klas pracujących, gdyż uczy, że jedyną podwaliną szczęścia ludzkiego i dobrobytu jest praca. Ta też nauka zawsze śmiało i jasno wykazuje prawo klas pracujących, ich potrzeby i niedostatki i dąży do zaprowadzenia sprawiedliwszego podziału i pracy samej i jej owoców.

Lecz te części nie wyczerpują jeszcze całej nauki, podobnie, jak praca i troska o chleb powszedni nie wyczerpuje jeszcze całego życia. Każdy człowiek, a tem więcej, człowiek żyjący pośród społeczeństwa i na każdym kroku ze społeczeństwem ściśle związany, musi wyrobić w sobie pewien zakres pojęć o życiu z ludźmi, o obchodzeniu się z nimi; są to pojęcia słuszności, sprawiedliwości, prawdy, przyjaźni i dobra. Te pojęcia stanowią podstawę moralności, będącej przedmiotem ostatniej i najwyższej nauki — etyki. Etyka uczy człowieka żyć po ludzku — ona kieruje wszędzie i zawsze jego krokami, ona jego zwierzęcą naturę przerabia i uszlachetnia i tym sposobem czyni go zdolnym do szczęścia tak wewnętrznego (zadowolenia sobą), jak i społecznego, opartego na zgodnej pracy wszystkich ludzi i na braterskiej wzajemnej miłości. Prawda, daleko nam dziś jeszcze do urzeczywistnienia tego wysokiego ideału etycznego, lecz nauka i życie, chociaż powoli, dążą do niego, i każde słowo, szerzące zdrowe, światłe poglądy między ludźmi, przyspiesza je, każdy czyn, wykazujący prawdziwą, ludzką moralność w duszy — przyspiesza je, każda pobudka szlachetna, braterska przyspiesza je. Przyspieszajcie, przyspieszajcie przyjście na świat ideału miłości, braterstwa i szczęścia wszystkich ludzi!

Uczczenie 50-letniej pracy drukarskiej.

Jak to już w 5. nrze „Pracy“ doniesiono, Zarząd „Ogniska“ postanowił urządzić uroczysty obchód 50-ciolecia w pracy drukarskiej. Tym mężem, którego to szczęście spotkało, jest pan Dymitr Korytko. Uroczystość ta ku czci jego urządzona, odbyła się dnia 8 Grudnia b. r. w przystrojonej w tym celu restauracyi p. Glińskiego „Zacisze“ zwanej. Zebranie się towarzyszy było liczniejsze, jak się spodziewano; wszyscy zgromadzili się na oznaczoną godzinę, a o 8. wieczorem w towarzystwie członka komitetu jubil., p. Karola Schustra, przybył także Jubilat, p. D. Korytko, wraz z małżonką swoją, synem, porucznikiem garnizonującego we Lwowie pułku br. Ringelsheim, i z córką, zamężną za towarzyszem naszym p. J. Hydziklem; dwaj starsi synowie, stanu duchownego, z powodu znacznego oddalenia, jakoteż i zamężna za obywatelem tut. córka, z powodu słabości swego męża, nie mogli być przytomni tej uroczystości.

Przybyłych powitał we drzwiach przewodn. komitetu jubil., p. Antoni Mańkowski, wyrażając ogólne zadowolenie obecnych tej uroczystości, a w których imieniu podejmując przybyłych, uraczył ich stosownie do polskiego zwyczaju chlebem i solą. Po ugoszczeniu tychże na przystrojonych stosownie miejscach, pierwszy przemówił pan przewodniczący, oznajmiając cel tego licznego zebrania uroczystego, oraz radość towarzyszy, czczących w ten sposób nietylko 50-ciołetnią w zawodzie naszym pracę Jubilata, lecz także jego acz nie głośną, owszem cichą, a jednak wcale niepoślednią na arenie towarzyskiej działalność, uwydatnioną bowiem w sumiennem przestrzeganiu interesów towarzyskich, oraz w zaszczytnem spełnieniu obowiązków głowy domu.

Nastąpiła po tem wspólna uczta, a wreszcie wręczenie upominków. Pan Walenty Hodak (zastępując cierpiącego kolegę p. Wierzbiańskiego) wręczył sz. Jubilatowi cenny sygnet, z napisem wewnętrznym: „dnia 8. grudnia 1878. w 50-letnią rocznicę w zawodzie, koledzy we Lwowie“, i przemówił następującemi słowy: „Szanowny Jubilacie! Zobowiązanemu wyrazem ogółu — przypadł mi dziś w udziale ten wielki zaszczyt wręczenia Ci, zacny weteranie, pamiątki, przez którą to pamiątkę, grono obecnych w zawodzie sztuki drukarskiej kolegów Twoich, uznając Twoje ciche, uczciwe, pracowite i skromne, wśród ciężkiej pracy, trosk i mozołów życie całe, składa Ci w 50-letnią rocznicę rozpoczęcia tego żmudnego zawodu, dowód uznania, szacunku i bratniej a prawdziwej miłości młodszych Twoich współtowarzyszy! Nam zaś i po nas następującym, niechaj chwila ta pozostanie w przyszłości naszej rękojmią prawdziwej, szczerej łączności, wzajemności i poszanowania co godne.

„Przyjm więc stary druchu! skromny ten podarunek tak serdecznie, jak Ci go szczerze i całem sercem bracia

w zawodzie podają, a gdy pierścień ten włożysz na Twój uszlachetniony, bo spracowany palec, pomnij, że to Twoje złote wesele 50 letniej pełnej chluby i zaszczytu pracy, na którem Ci obecni sercem pełnem miłości i uznania drużbują". Mowę tę przyjęto burzą oklasków.

Po tej przemowie pan Ant. Trompeteur wręczył Jubilatowi portmonetkę o sześciu schowkach który w pięciu zawierał po sztuce srebrnych guldenów austr., a w szóstym 5 dukatów w złocie; przyczem nadmienił, że koledzy oceniając praktyczną stronę życia robotniczego, pełnego trosk i potrzeb, niezapomnieli i o pieniężnej pamiątce tej uroczystości.

Bardzo dobre wrażenie wywarł na wszystkich zebranych wygłoszony przez p. Stanisława Sendermana wiersz toastowy:

Kto w swoim życiowym pochodzie
Pół wieku przetrwał w jednym zawodzie,
Jako towarzysz i wzór dla młodzieży —
Temu się słusznie hołd oddać należy.
Piękny to wieniec — zacności obrazem,
Co przez pół wieku w trudach się wije.
A więc, panowie — wykrzyknijmy razem:
Nestor drukarzy — Dymitr, niech żyje!!

Następnie otrzymał głos p. Szczęsny Bednarski, a w dłuższem przemówieniu swojem podniósł przedewszystkiem, że oprócz sumiennego spełnienia obowiązków męża i ojca rodziny, Jubilat nasz odznaczył się także i w życiu naszem towarzyskiem nie mało, jakkolwiek bowiem nie należał on nigdy do głośnych działaczy naszych, nie należał jednak i do wsteczników, co jest właśnie wielką zaletą, której gdyby więcej wśród nas było, to zaleta owa w połączeniu z jawną i nieustraszoną działalnością gorliwszych działaczy na arenie towarzyskiej, sprawiałaby istne cuda w dążeniach naszych. W dalszym toku swej mowy, powiadomił on obecnych, że Jubilat urodził się we Lwowie d. 7. listopada r. 1803, rozpoczął naukę w drukarni ś. p. Schnejdera 1825 r., skończył takową r. 1831. W stan małżeński wstąpił roku 1834 Po półrocznym pobycie w drukarni Schn., przeniósł się Jubilat do założonej właśnie podówczas drukarni rządowej, w której pozostał aż do zwinięcia tejże, t. j. do roku 1870. A chociaż po 3-letniem trudzeniu się w drukarni p. Winiarza, przeniesiony w stan inwalidów naszych, nie przestaje jednak dotąd jak najsumienniej spełniać obowiązki kursora Towarzystwa. Wreszcie odwołując się na dane statystyczne, udowodniające, że drukarzom najmniej wolno jest spodziewać się obchodu 50-lecia, wezwał słuchaczy do wesołego obchodu tej rzadkiej u nas uroczystości, wezwał także do solidarności, kształcenia się, pracy i oszczędności, poczem zakończył mowę swoją zaimprowizowanym 6-zwrotkowym wierszem o działalności towarzyskiej i toastem na cześć Jubilata, jego małżonki i całej rodziny.

Po nim przemówił p. L. Zubalewicz, przedstawiwszy smutną teraźniejszość i takąż przyszłość towarzyszy sztuki drukarskiej; a widząc zabezpieczenie niepewnej przyszłości w Stowarzyszeniach, zakończył słowy: Łączmy się, miłujmy się wzajem, pamiętajmy o tem, żeśmy zawód nasz dobrowolnie obrali, pracujmyż więc w nim wytrwale, a naszą nieraz gorzką teraźniejszość osładzajmy tem przeświadczeniem, że pracując w zawodzie naszym, przyczyniamy się do szerzenia oświaty w kraju, a przeto pracujemy nie tylko dla naszego stanu, ale dla całego narodu, dla całej Polski! Wnoszę więc toast na lepszą przyszłość naszą!

Po nim wniósł p. Chechliński toast na pomyślność najstarszych wiekiem towarzyszy, którzy jako sternicy i nauczyciele techniczni młodszej generacji, zaskarbili sobie u towarzyszy cześć i miłość ogólną. Po serdecznem przez ogół zebranych wyrażeniu zadowolenia z powodu tego toastu, przemówił uprzejmie powitany, jeden z istotnych sterowników naszych, pan Franciszek Piątkowski, wzywając obecnych do należytego zawsze oceniania i uznawania wszelkiej uczciwej i rzetelnej pracy, zwłaszcza koleżeńskiej; zakończył przemówienie swoje staropolskiem: „Kochajmy się!" W podobnym sensie przemawiał z właściwą sobie również szczerością p. Aleks. Lévay, wnosząc jednak toast na cześć zacnych naszych żon, matek, ich synów i córek.

Po odśpiewaniu pod kierownictwem p. St. Sendermana, trzykrotnego „mnohaja lita" na cześć Jubilata (który jest obrz. gr. kat.), pp. St. Senderman, K. Tomaszewski i St. Drewniewski, urozmaicili wieczór deklamacjami, wygłaszanemi z całą gorącością i werwą, jaką w nas rozpłomienia każda myśl patryotyczna. Nagrodzono też każdego z nich hucznemi oklaskami.

W imieniu Jubilata odczytał p. Szczęsny Bednarski następującą mowę dziękczynną: „Moi przezacni i kochani towarzysze! Nie uwierzycie, moi drodzy, jak wzruszony jestem tem wszystkiem, co podejmujecie dla uczczenia mego pięćdziesięciolecia. Tem serdeczniejsze składam Wam, Panowie, wyrazy podzięki, gdy zważam zasługi, któreby pozwalały mi były spodziewać się tak łaskawego urządzenia tej pamiętnej dla mnie uroczystości. Odwdzięczając się Wam, Panowie, za to łaskawe podjęcie, życzę Wam najserdeczniej w mojem i całej rodziny imieniu, abyście się doczekali w zdrowiu i dobrem powodzeniu nietylko podobnej uroczystości, lecz oraz tegoż, ile możności milszego jeszcze zadowolenia, jakie wypływa ze spełnienia obowiązków życia i powołania swego. Oby i Najwyższy błogosławił tym szczerym życzeniom, to moja odwdzięka!"

W końcu podniósł p. Chechliński połączone z urządzeniem tej uroczystości trudy p. Ant. Mańkowskiego, jak i wszystkich członków komitetu, wyrażając im w imieniu ogółu najserdeczniejszą podziękę. W odpowiedzi na to, pan Mańkowski rzekł, iż właściwa podzięka należy się tym, którzy wzięli udział w składce na cel tej uroczystości; oby i nadal koledzy równie chętnie się zgromadzali, a wszyscy bez wyjątku prędzej czy później przekonają się, jak zbawiennie i pożytecznie wpływają na nas takie zebrania, których właściwą myślą było i jest zawsze ocenienie i uznanie wszelkiej uczciwej i rzetelnej pracy, oraz ścieśnienie solidarności koleżeńskiej, tak potrzebnej drukarzom, jako tym, którzy mogą i powinni być zawsze godnymi miana pionierów klasy robotniczej. — Około g. 11. w nocy, zebrani poczęli się rozchodzić. Tak się skończyła uroczystość uczczenia robotnika przez robotników. *S. B.*

Sprawozdania z czynności
Wydziału I. Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy".

Szóste posiedzenie z d. 10 grudnia b. r. Przewodniczący p. A. Skerl, obecnych 14. członków wydziału. Na porządku dziennym: 1) Wnioski Zarządu. 2) Prośba wdowy p. Słotarskiej (o pożyczkę). 3) Prośba p. Biry (o przyjęcie w stan inwalidów). 4) Zażalenie p. Wyżałkiewicza. 5) Przedłożenie Tow. „Ognisko". 6) Wnioski członków. — Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, przewodniczący zawiadomił, że ugoda co do wynajętego lokalu od stow. „Gwiazda", nie jest jeszcze załatwioną. — Uchwalono, ażeby członkowie Wydziału pełnili w biurze funkcję gospodarzy.— Uchwalono, że tylko na własnoręczny podpis członka pożyczka może być wydaną. — Uchwalono w przyszłym karnawale urządzić zabawę tańcującą. — Prośbę p. Słotarskiej o udzielenie tejże zaliczki w kwocie 10 zlr. nie uwzglę

dniono. — Prośbę Tow. „Ognisko“ o zniżenie czynszu odroczono, aż zupełna ugoda będzie z Tow. „Gwiazda“ załatwioną. — Prośbę p. Wyżałkiewicza o wypłacenie wstrzymanego mu przez Zarząd wsparcia z fund. chorych nie uwzględniono. — Prośbę p. Biry o przyjęcie go w stan inwalidowy odroczono.

Sprawozdanie Stowarzyszenia Drukarzy Polskich w Poznaniu z czynności za rok od 1 października 1877. do 1 Października 1878. Siedm lat ubiegło od założenia Stowarzyszenia Drukarzy Polskich, w których to latach postępowało ono miernym wprawdzie, ale dość pewnym krokiem. Rozwój tegoż o wiele mógł był być większym, gdyby Stowarzyszenie rozciągnąć było mogło swoje działanie nie tylko na sam Poznań, ale i na wszystkie inne miejscowości pod zaborem pruskim, w których pracują koledzy Polacy; taki bowiem zarys miało Stowarzyszenie nasze od początku wytknięty. Niestety zapisać wypada, że nie wszyscy nasi koledzy pojmują cel Stowarzyszenia naszego, który oparty jest nie na dążeniach podkopujących społeczeństwo, ale na wzajemnej pracy, nauce i na niesieniu w koniecznej potrzebie swym członkom pomocy, bądź to wsparciem materjalnym, bądź moralnem. W ostatnich z tych siedmiu lat pracy Stowarzyszenia naszego wiele dobrych stron ono wykazało. Postęp onegoż jednak nie rozwijał się należycie, toczył bowiem często pewną część fundamentu jego robak — niesolidarność.

Jedną z głównych zajęć Stowarzyszenia była kwestya uczczenia 50-letniego jubileuszu prac literackich naszego nestora w literaturze i protektora Stowarzyszenia naszego, pana J. I. Kraszewskiego. Myśl ta, którą poruszył jeden z członków, datuje się już od walnego zebrania październikowego. Komisya ku temu wybrana opracowała projekt, ale z powodu odroczenia obchodu uroczystości na rok 1879 przez wszystkie niemal korporacye polskie i u nas z sprawą tą nie bardzo się naglono. Projekt przedłożyła komisya już na zebraniu dnia 12. stycznia I tak proponowała wygotować album stósownie wykonany, z tytułem, dedykacyą, adresem i spisem członków Stowarzyszenia, wykonać się mający li tylko przez Polaków, aby postęp sztuki drukarskiej polskiej w nim okazać, na co się Stowarzyszenie zgodziło. Proponowano też połączenie się w pracach w wykonaniu albumu z kolegami wszystkich trzech dzielnic Polski, na co jednak wskutek wielkich utrudnień, któreby zajść mogły, również i na kilka innych jeszcze propozycyi się nie zgodzono. Chętnie zaś przyjęto wniosek, aby każdy z członków mógł nabyć za stósowną opłatą egzemplarz nieoprawny albumu.

Stan kasy od 1. Października 1877. do 1. Październike 1878. Zestawienie: Dochód (z procentem 14·58 M.) 830·13 M. Rozchód 465·30 M. Pozostaje w kasie 364·83 M. Do tego remanent z roku przeszłego 722·96 M. Pozostaje w kasie na dniu 30. września 1878 r. 1087·79 M.

Różności

— Donoszą nam o nowem werbowaniu poduczonych praktykantów do drukarni „Gazety Lwowskiej“. Edward Napustil, praktykujący w drukarni p. A. Wajdowicz, otrzymawszy przyrzeczenie od zarządu drukarni „Gazety Lwowskiej“, że w razie przejścia do tejże drukarni, otrzyma wyższą pensję i inne beneficja, domagał się usilnie zwolnienia go z Zakładu, gdzie przez lat 3 zostawał (więcej ze szkodą niż z pożytkiem) rozczarowany obietnicami, jakieby go przy translokacji spotkać mogły. Zarządca drukarni p. A. Wajdowicz, p. J Chechliński, przedstawiwszy obecnemu ojcu rzeczonego praktykanta, (który domagał się wydania świadectwa) skutki, jakie w przyszłości z podobnych wędrówek wynikają, przekonał troskliwego ojca o tyle, że wyrzekł się złotej obietnicy i syna swego w zakładzie p. A. Wajdowicz pozostawił.

Podziękowanie.

Kochani koledzy!

Za wasze serdeczne, niekłamane uczucia, jakieście dla mnie i rodziny mojej okazali, niech Wam Bóg dobrotliwy zawsze i wszędzie w Waszych szlachetnych zamiarach błogosławi i wspiera.

Lwów 15. grudnia 1878.

Dymitr Korytko z rodziną.

Wydawca: **Wartyński Jan.** Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, Hotel Żorża. Redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**